

# KONIEC INTERNETU JAKI ZNAMY? AMERYKAŃSKIE PLANY MOGĄ ZMIENIĆ PRZYSZŁOŚĆ GLOBALNEJ SIECI [KOMENTARZ]

---

Ogłoszony przez amerykańskiego sekretarza stanu Mike'a Pompeo projekt zakładający wyczyszczenie rynku ICT z chińskich produktów może zwiastować koniec Internetu jaki znamy. Zamiast jednej, globalnej sieci możemy mieć do czynienia z Internetem chińskim, rosyjskim, irańskim czy państw zachodnich. Komunikat Pompeo to również odwrót od tradycyjnej amerykańskiej polityki promowania wolnego Internetu bez podziałów.

W zeszły czwartek Departament Stanu opublikował na swojej stronie informację na temat projektu programu „Clean Network”, który ma na celu oczyścić amerykańskie sieci i systemy z chińskiego sprzętu. Projekt zakłada usunięcie dostawców powiązanych z Państwem Środka, aplikacje oraz nie korzystanie z chmur takich firm jak Alibaba, Baidu czy Tencent. Amerykanie zamierzają również chronić podwodne kable przed Chinami oraz nie dopuścić do sprzedawania amerykańskiego oprogramowania w sklepach z aplikacjami chińskich producentów. Czwartkowy komunikat został jeszcze bardziej wzmocniony przez piątkowe ogłoszenie rozporządzenia prezydenckiego, na mocy którego wszystkie transakcje z właścicielem TikToka – chińską firmą ByteDance oraz Tencentem – stały się nielegalne. Pomimo licznych zarzutów względem TikToka, nawet CIA stwierdziła, że nie znalazła żadnych dowodów na to, że władze Państwa Środka miały dostęp do danych zbieranych przez chińską aplikację. Jednocześnie jednak agencja podkreśliła, że taka możliwość istnieje.

**Czytaj też:** [Rozporządzenie Trumpa: podpisywanie umów z właścicielem TikToka nielegalne](#)

Należy jednak podkreślić, że plan Pompeo jest bardzo ogólny i brak w nim szczegółów jak Stany Zjednoczone mają zamiar zrealizować swój strategiczny cel. Nie wskazano jak taki proces będzie wyglądał od strony technicznej i prawnej. Czy będzie to miało miejsce za sprawą rozporządzeń wykonawczych prezydenta czy może za sprawą aktu legislacyjnego w Kongresie? Ponadto wielkimi krokami zbliżają się wybory prezydenckie, a wszystko wskazuje na to, że po nich dojdzie do zmiany administracji, więc plan sekretarza stanu może być tylko polityczną deklaracją bez pokrycia i zostanie porzucony przez następcę. Niezależnie do tego czy będzie on wdrażany czy też zostanie porzucony, stanowi zapowiedź pewnego niebezpiecznego trendu polaryzacji i fragmentaryzacji sieci.

Stany Zjednoczone od dawna broniły wolnego Internetu, który postrzegały jako skuteczne narzędzie szerzenia wolności i demokracji. Sieć miała być zdominowana przez podmioty komercyjne z minimalnym interwencjonizmem państw i organizacji międzynarodowych. Na drugim biegunie stały państwa autorytarne na czele z Rosją, Chinami i Iranem, które starały się promować koncepcję tzw. "suwerennego Internetu", z oprogramowaniem i sprzętem krajowej produkcji. Inaczej mówiąc, starały się przenieść koncepcję Wielkiego Chińskiego Firewalla poza Państwo Środka. W Chinach nie

skorzystamy legalnie z Google czy Facebooka i innych popularnych aplikacji, a nawet niepoblokowane zachodnie strony internetowe ładują się przez całą "wieczność", skutecznie zniechęcając do ich odwiedzin. Celem jest oczywiście kontrola nad poczynaniami obywateli i zduszenie wszystkich ewentualnych ruchów skierowanych przeciwko reżimowi w zarodku. Stany Zjednoczone przez długi okres czasu "zajadłe" krytykowały to podejście.

Mało kto przypuszczał, że Amerykanie pójdą w podobnym kierunku czyszcząc sieć z chińskich wpływów. Może mieć to poważne reperkusje na całym świecie. Po pierwsze, sekretarz stanu Mike Pompeo mówił o tym, że aplikacje chińskie dystrybuują wirusy oraz służą do rozsiewania propagandy i dezinformacji. Kolejny raz amerykańska strona zapomniała o podaniu jakichkolwiek dowód na potwierdzenie swoich słów. Trzeba być ostrożnym z taką argumentacją. Takich samych argumentów można praktycznie użyć przeciwko każdej aplikacji na świecie, w tym również przeciwko oprogramowaniu produkcji amerykańskiej. Inne kraje mogą chcieć wyeliminować część aplikacji i sprzętu USA stosując tę samą retorykę, której użyła administracja Donalda Trumpa.

Chińskie aplikacje z pewnością to nie jedyne potencjalne zagrożenie. Na pewno nie można zapominać o popularnym rosyjskim oprogramowaniu antywirusowym Kaspersky, które raz już zostało nakryte na gorącym uczynku, kiedy posłużyło do kradzieży tajnych dokumentów z Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA). Czy kolejnym krokiem będzie również czyszczenie sieci z rosyjskiego oprogramowania? A może jednak te ruchy są jedynie przejawem amerykańskiej wojny handlowej z Chinami?

Z pewnością realizacja przez Amerykanów programu „Czyste Sieci” negatywnie wpłynie na światowy rynek sprzętu i oprogramowania IT, który jest w bardzo dużym stopniu zglobalizowany. Potencjalny zakaz używania amerykańskich aplikacji na chińskich smartfonach może być dla nich ciosem i znacząco zmniejszyć konkurencję na rynku europejskim, zwiększając ceny innych smartfonów. Ostatnie rozporządzenie wykonawcze Trumpa może też wpłynąć na rynek gier w Stanach Zjednoczonych. Popularne produkcje takie jak PUBG czy Call of Duty: Mobile zostały wyprodukowane przez chińskiego giganta Tencent, który stał się ofiarą rozporządzenia wykonawczego Trumpa. Tencent posiada też 40% udziałów w dynamicznie rozwijającym się amerykańskim sklepie z grami komputerowymi Epic Game. Wygląda na to, że na amerykańskiej polityce mogą ucierpieć przedsiębiorstwa z USA, a nawet zwykli Amerykanie.

Dla sojuszników Stanów Zjednoczonych, w szczególności z Unii Europejskiej, program „Czyste Sieci” będzie prawdopodobnie oznaczał jeszcze większy nacisk dyplomatyczny i to nie tylko w sprawie chińskiego sprzętu w sieciach 5G, ale również innych aplikacji z Państwa Środka. Biorąc pod uwagę, że w Unii Europejskiej nie ma wielu firm tworzących własne rozwiązania sprzętowe i technologiczne, jest to być może ostatni dzwonek, żeby zadbać o europejską cyfrową suwerenność.

Z pewnością najbliższa wizyta Mike'a Pompeo w Polsce, Czechach, Słowacji i Austrii posłuży do próby przekonania władz tych państw o konieczności usunięcia chińskich dostawców sprzętu i oprogramowania. Można założyć, że Pompeo będzie przede wszystkim naciskał na kwestię usunięcia Huawei z sieci telekomunikacyjnych oraz niedopuszczenia tego podmiotu do budowy 5G. Jeżeli polityka Stanów Zjednoczonych nie ulegnie zmianie może to prowadzić do tzw. bałkanizacji Internetu i to z powodu działań państwa, które zawsze było największym przeciwnikiem takiej idei.